ALBO POKOCHASZ KRZYŻ, ALBO GO ZNIENAWIDZISZ

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Drodzy wierni, my, ludzie, mamy to do siebie, że bardzo ciężko jest nam przyznać się nawet do najmniejszej winy. Bardzo ciężko jest nam przyznać się, że coś źle zrobiliśmy czy czegoś zaniedbaliśmy. Nie tylko przed innymi, ale także przed nami samymi. I przypominamy trochę Adama i Ewę, którzy popełnili grzech pierworodny i zaczęli się przerzucać odpowiedzialnością, zrzucać winę. Adam wskazywał: to nie ja, to Ewa. Ewa: to nie ja, to wąż. To zawsze winni są inni, ale nie my. Przyzwyczailiśmy się, kochani moi, do tego, aby zrzucać naszą winę na bliźnich, na okoliczności, na czasy, w których żyjemy. Każdy z nas ma swoją kolekcję winowajców, sadzanych na coraz bardziej wypełnionej ławie oskarżonych.

Kiedy tak przerzucamy się odpowiedzialnością, kiedy szukamy dla siebie usprawiedliwienia, kiedy dostrzegamy źdźbło w oku bliźniego, kiedy wszyscy i wszystko nam przeszkadzają, kiedy poszukujemy, kogo jeszcze moglibyśmy za własne niepowodzenia, upadki, grzechy, zaniedbania obciążyć, nagle staje wśród nas Pan Jezus, Mesjasz, Zbawiciel, który całą winę bierze na siebie, winę twoją i moją. Ten, o którym pisze święty Piotr: sam na ciele swym grzechy nasze nosił na drzewie krzyża, abyśmy umarłszy grzechowi, żyli sprawiedliwości. Staje przed nami Zbawiciel, Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Ten, o którym Izajasz wygłosił poruszające proroctwo: „Widzieliśmy Go. Nie ma krasy ani piękności, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc. Poczytaliśmy Go za trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego. Lecz On zraniony jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę wstąpił, a Pan włożył na Niego nieprawość wszystkich nas".

Drodzy wierni, w to święto Podwyższenia Krzyża Świętego pochylamy się po raz kolejny nad tajemnicą odkupienia. Uświadamiamy sobie, że Pan Jezus, w którym nie było najmniejszej zmazy grzechu, wziął na swoje barki winy wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek żyli, żyją i żyć będą na tym świecie. On, bez zmazy, przyjmuje na swoje ramiona ciężar naszych grzechów po to, aby poprzez krew przelaną na krzyżu wyrwać nas ze szpon szatana, wyrwać nas z grzechu, z tego, co złe, obmyć nas swoją przenajdroższą krwią i dać nam nowe życie.

OBOJĘTNOŚĆ WOBEC KRZYŻA

Kochani moi, nie można być obojętnym wobec Chrystusowego krzyża. Nie ma ludzi na tym świecie, którzy wobec krzyża są obojętni. Albo krzyż się kocha, albo go nienawidzi. Albo jest się wdzięcznym za odkupienie, za to, że Pan Jezus wziął na siebie nasze winy, nasze grzechy, albo tego Zbawiciela się odrzuca, gardzi Nim, pluje Mu w twarz. Nie można wobec tajemnicy krzyża być obojętnym, bo dotyka ona samej istoty, sensu naszego życia tutaj, na ziemi. Albo skorzystamy z owoców odkupienia, wyznawać będziemy katolicką wiarę, przystępować do sakramentów świętych i w ten sposób uratujemy nasze dusze, albo owoce odkupienia odrzucimy, podepczemy, wzgardzimy tym wszystkim, co Pan Jezus dla nas uczynił, i skażemy samych siebie na wieczne potępienie w piekle.

BERTA BAUER I LICHEŃ

I pozwólcie, że przytoczę wam dwie krótkie historie. Historie z czasów II wojny światowej, które uzmysłowią nam, że krzyż albo się kocha, albo się go nienawidzi. O czym pisał już święty Paweł: krzyż, który jest zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla Boga.

W czasie II wojny światowej na terenie parafii w Licheniu utworzono obóz Hitlerjugend. Zaprawiano młodzież w okrucieństwie, w nienawiści do tego, co katolickie, do tego, co polskie. I szczególnie wyróżniała się w deprawowaniu młodych ludzi pewna Niemka, Berta Bauer. W lipcu 1944 roku postanowi-

ła ona udowodnić swoim podopiecznym, że Boga nie ma. I w czasie zajęć wyciągnęła pistolet i oddała kilkanaście strzałów w stronę krucyfiksu, i powiedziała: „Widzicie, gdyby Bóg istniał, powinien mnie natychmiast ukarać". I zarechotała. Ten krzyż do dziś przechowywany jest w Licheniu. Ten krzyż otaczany jest czcią wiernych, jest pamiątką, świadectwem tego, do czego zdolny jest człowiek nienawidzący Boga.

A cóż stało się z Bertą Bauer? Jeszcze tego samego dnia, kiedy jechała na dworzec w Koninie wozem z innymi ludźmi, omyłkowo — przez, powiedzielibyśmy, przypadek, ale przypadków nie ma — nadlatujący niemiecki samolot otworzył ogień i zginęła podziurawiona kulami, które tego samego dnia wymierzyła w stronę Chrystusowego krzyża. Nikt inny nie został ranny. Ona jedna padła martwa.

ARCYBISKUP NOWOWIEJSKI

Drodzy wierni, w czasach II wojny światowej pasterzem Kościoła w niedaleko położonym Płocku był wielki, wybitny biskup, syn narodu polskiego, który otrzymał tytuł *ad personam* arcybiskupa. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, bardzo zasłużony dla Kościoła, wybitny liturgista, autor wielu podręczników, książek, na których wychowały się całe pokolenia kapłanów. W 1940 roku został on wraz ze swoim biskupem pomocniczym, biskupem Wetmańskim, aresztowany przez niemieckich hitlerowskich najeźdźców i osadzono go w obozie koncentracyjnym w Działdowie. Miał wtedy 83 lata. Siwiutki staruszek, który wzbudzał nienawiść niemieckich żołnierzy. Nienawiść dlatego, że był uśmiechnięty, niósł pokój, pocieszał współwięźniów, umacniał ich, a na piersiach nosił pektorał, pozłacany biskupi krzyż. I Niemcy nie byli w stanie znieść widoku tego starca z krzyżem na piersiach.

I pewnego dnia, kiedy zarządzili apel na błotnistym placu, jeden z niemieckich żołdaków zerwał pektorał z piersi arcybiskupa i rzucił go w błoto. Arcybiskup Nowowiejski wówczas uklęknął, otarł ten krzyż z brudu i ucałował. To wywołało wściekłość piekła. Niemcy rzucili się na niego, zaczęli okładać go bucioramі. Niedługo później w wyniku odniesionych obrażeń zmarł. I te dwie historie pokazują to, o czym wam powiedziałem: krzyż Pana Jezusa albo się nienawidzi, albo się go kocha.

PODNIEŚĆ KRZYŻ

I możemy pytać się dzisiaj, cóż to oznacza to podwyższenie Krzyża Świętego. Święto, które zostało ustanowione dla upamiętnienia wielkiego zwycięstwa cesarza bizantyjskiego, który pokonał armię perską i odbił z rąk Persów relikwie Krzyża Świętego skradzione z Golgoty, z bazyliki Bożego Grobu. Właśnie 14 września w uroczystej procesji te relikwie cesarz na Golgotę z powrotem wniósł, zwrócił je na to miejsce, z którego zostały przez pogan skradzione.

A to podwyższenie Krzyża Świętego w twoim życiu nie musi być aż tak uroczyste. Być może pewnego dnia przyjdzie ci podnieść krzyż wyrzucony przez kogoś w błoto. Być może przyjdzie ci posklejać, odbudować przydrożną kapliczkę, krzyż obalony bezbożną ręką. Być może przyjdzie ci nauczyć kogoś kreślić na sobie znak krzyża, przez który wyznajemy dwie największe tajemnice naszej wiary: wiarę w Boga w Trójcy Świętej jedynego i wiarę w dzieło odkupienia dokonane na krzyżu poprzez krew przelaną przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Żyjemy, moi drodzy, w świecie, w którym coraz więcej i więcej ludzi krzyża Pana Jezusa nienawidzi, którzy chcieliby, aby krzyż zniknął raz na zawsze z krajobrazów. Tak usuwany jest nawet i z kościelnych wież, by nie razić uczuć inaczej wierzących czy ateistów. Znika z piersi katolików, zamazywany, znika z historii. I pytanie, jak ty w tym wszystkim się zachowasz. Czy bliżej ci do Berty Bauer? Czy bliżej ci do arcybiskupa Nowowiejskiego?

Nie możesz wobec krzyża Chrystusowego pozostać obojętny. Jeśli nie będziesz go miłował, jeśli nie będziesz gotów klęknąć, by wyciągnąć go z błota, otrzeć z brudu i ucałować, to prędzej czy później zaczniesz go nienawidzić. Tak jak czynią to duchowi spadkobiercy Berty Bauer, dzisiejsze pseudoelity z Brukseli, ich wierni słudzy polskojęzyczni w naszym kraju. Albo krzyż pokochasz, albo go znienawidzisz. Wybór należy do ciebie.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.